

Antoni Styczula: JAK UZDROWIĆ FANATYKA?

Histeryczny bełkot retoryki o sytuacji na Ukrainie skłonił mnie do poszukiwań jakiegoś głosu rozsądku. Czegoś, co da mi jakąś odskocznnię od pustych, acz buńczucznych wypowiedzi polityków pod adresem Putina, i panikarskich relacji w telewizji, które cały konflikt opisują wyłącznie w czarno-białych kolorach, prowokując polską opinię publiczną do zajmowania skrajnie negatywnych postaw wobec Rosji i Rosjan. Odzywają stare uprzedzenia, resentymenty i emocje graniczące z wrogością, czy wręcz nienawiścią.

I nie tylko do Putina - bo to wydaje się zrozumiałe - ale do wszystkich „ruskich”. W ostatnich dniach wielokrotnie czytałem w internecie deklaracje - „*jestem rusofobem i jestem z tego dumny*”, czy nawoływania do bojkotu rosyjskich towarów. To już przykłady jakiegoś obłąkańczego fanatyzmu. Bardzo groźnego, bo zaciemniającego rozum i rozsądek do tego stopnia, że może obudzić „upióry”.

Jak już napisałem, szukałem jakiejś „odtrutki” na zalewającą nas falę histerycznej rusofobii. I wydaje mi się, że znalazłem. W kartonie z przecenionymi książkami, w dworcowej księgarni. Cienka, niepozorna i pod znamionym tytułem - „*Jak uzdrowić fanatyka*” Amosa Oza, który pozwoliłem sobie „pożyczyć”. Składają się na nią trzy wykłady, które jeden z najwybitniejszych pisarzy izraelskich wygłosił w Tybindze po ataku terrorystycznym na USA 11 września 2001 roku. Nie jest to książka wyłącznie o konflikcie palestyńsko-żydowskim, czy muzułmańsko-zachodnim, ale traktuje o naturze samego fanatyzmu, oraz o jego ewolucji. Aktualna także dziś.

„Fanatyzm - pisze Oz - jest starszy niż islam, niż chrześcijaństwo, judaizm, starszy niż jakakolwiek ideologia, wiara, rząd czy system polityczny. Fanatyzm jest, niestety, wszechobecnym elementem natury ludzkiej, genem zła, i przejawia się wszędzie”. Także w spokojniejszych formach. **„Czyż nie znamy przeciwników palenia papierosów, którzy spaliliby człowieka żywcem, gdyby sięgnął przy nich po papierosa?”** - pisze Oz odkrywając przejawy „subtelного” fanatyzmu w naszym codziennym życiu. **„Gdzie zatem tkwią korzenie fanatyzmu? Co jest jego podłożem?”** - pyta.

„Podłoże fanatyzmu tkwi w chęci zmuszenia innych ludzi, by się zmienili na życzenie i według wyobrażeń fanatyka. Fanatyk pragnie ocalić twoją duszę, zbawić cię, wyzwolić z błędu, nałogu, albo z wiary lub niedowiarstwa”. I tak ogromnie cię „kocha”, że z tej miłości może rzucić ci się na szyję, albo poderżnąć gardło, jeśli nie przyjmiesz jego „wersji” zbawienia. Dzisiaj *mainstreamowe* media w Polsce w sprawie konfliktu ukraińsko-rosyjskiego dopuszczają się wielkiego „grzechu” manipulacji, który prowokuje znaczną część opinii publicznej do fanatycznych zachowań i postaw. Bo czymże jest rusofobia i wszelkie inne fobie jak nie jedną z odmian fanatyzmu? A, co gorsza, dokonują swego rodzaju kategoryzacji moralnej - *„Jesteś dobry, gdy tak samo jak my, nie lubisz Roskich. A jeśli myślisz inaczej, to jesteś zdrajcą”.*

A zatem, czy można uleczyć fanatyka? A jeśli tak, to jak?

Częściowym *remedium* na fanatyzm - zdaniem Oza - jest wyobrażenie sobie, co czuje i myśli drugi człowiek. Ten, który jawi mi się jako wróg, przeciwnik czy konkurent. To prawda, wymaga to i wyobraźni, i rozsądku. No i odwagi, zwłaszcza kiedy ze swoimi przemyśleniami na jego temat dzielisz się z innymi.

„Róbmy to kiedy się kłócimy, kiedy oskarżamy i nawet wtedy, gdy jesteśmy przekonani, że mamy stuprocentową rację”. Od tego jest blisko do zrozumienia, a w konsekwencji kompromisu, który wcale nie oznacza kapitulacji i rezygnacji z naszych przekonań, czy wartości. Kompromis zaś nie jest - zdaniem Oza - czymś nieuczciwym, czy oportunistycznym, bo jest „życiem”. I to jest przesłanie, które do mnie trafia, choć zdaję sobie sprawę, że jego realizacja łatwa nie jest.

Tekst ukazał się 3 marca 2014 na blogu Autora, tutaj za jego pozwoleniem.